Rok XIV^ty. Nr. 16.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Wielkiéjnocy, dnia 21. Kwietnia 1850.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiéj, czyli: Ojcze nasz.

(Dalszy ciąg.)

Daléj mówimy: *Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* To znaczy, że i my tak właśnie postępować sobie chcemy z tymi, którzy nas obrazili, jak chcemy, aby Pan Bóg z nami postąpił; że i my wszystko im darować, o wszystkiém zapomnieć, złego im za to nie czynić, ani wet za wet oddawać nie chcemy; że raczéj ich tak kochać przyrzekamy, jak tych kochamy, którzy nas nie obrażali i nie gniewali; że tak z dłużnikami i winowajcami naszymi postępować chcemy, jak radzi chcemy, aby Bóg z nami postępował. Mają więc te trzy słówka: jako i my, w téj prośbie wielkie znaczenie. Bo niejako w układy wdajemy się z Panem Bogiem: że kiedyć On nam przebacza, to i my winy darujemy; kiedy mnie Pan Bóg nie karze, toć i ja temu, który mnie skrzywdził i obraził, nic złego nie uczynię; kiedyć mnie Pan Bóg kocha i miłuje i dobrze mi czyni, toć i ja nieprzyjaciół moich kochać i miłować i dobrze im czynić chcę. Jeżeli zaś przeciwnie postępować będę, to nie zasługuję na przebaczenie boskie. Wymawiając to małe słówko: my, każdy siebie samego rozumie; nikt się tu nie wyjmuje, ale każdy przyrzeka, i to bezwarunkowo, że czy słusznie lub niesłusznie jest obrażony, czy dał przyczynę do obrazy lub nie, czy się winowajca poprawi lub nie, a nawet nam jeszcze więcéj złego wyrządzi; my na to wszystko nie uważając, odpuszczamy mu. Każdy rozumie ten wyraz odpuścić, i wie, że to znaczy darować, zapomnieć, przebaczyć, wet za wet nie oddawać, zawsze w zgodzie i w przyjaźni z drugimi żyć, zawsze dobrze im czynić. Ale tu się jeszcze rozumie, że z całego serca bliźnim naszym darować, a nie zewnętrznie tylko okazać powinniśmy, żeśmy im darowali. Pan Bóg bowiem także z serca całego, szczérze nam przebacza i odpuszcza; On nie pokrywa tylko naszych grzechów, lecz zdejmuje z nas, zupełnie zapomina i gładzi je tak, że ich już nie masz. Mówi bowiem wyraźnie Bóg przez swego proroka Jezajasza (38. 17,): że nasze wszystkie

grzechy rzuca za plecy swoje. Co zaś kto rzuci za plecy, tego nie widzi, tego nie ma przed oczami, o tém nie myśli. Tak i my czynić mamy, to jest: na zawsze obrazę i krzywdę zapomnieć, i nie tylko naszego winowajcę mile witać i z nim mówić, ale nadto jemu pomagać i dobrze czynić, za niego się modlić i dobrze mu życzyć winniśmy. To wszystko przyrzekamy czynić dla Ojca niebieskiego, ponieważ On nam przebacza.

Gospodarstwo domowe.

Zmartwiałość i gruczołkowatość nóg u prosiąt.

Gazeta wiejska (Dorfzeitung) mówi o jakiéjś chorobie prosiąt na nogi, którą nazywa Kahlbeinigkeit, i wzywa doświadczonych gospodarzy o wyjaśnienie przyczyn i podanie sposobu leczenia téj choroby. Pokazała się zaś w Saksonii pod Torgawą. Szkółka nazywa tę chorobę zmartwiałością i gruczołkowatością nóg, stósownie do opisu, jaki o niéj daje Gazeta wiejska. Tak ona o téj chorobie mówi:

„Prawie we wszystkich gospodarstwach tutejszéj okolicy pokazała się téj zimy osobliwsza choroba u prosiąt: „Nogi im sztywnieją, krzywieją i dostają jakichś gruczołków, tak, iż biegać nie mogą, nie rosną, nie przybierają w mięso; a gdy prosię za nogę uchwycimy, dotkliwego doznaje bólu." — Ten, co w Gazecie wiejskiéj o tém donosi, domyślał się zrazu, że przyczyną takiéj choroby musi być zimno. Umieścił więc prosięta w ciepłéj oborze u bydła rogatego; lecz to nic nie pomogło. Potém znowu wpadł na myśl, czy to nie pochodzi z zanadto dobréj paszy; ale i ten domysł się nie sprawdził. — Gazeta wiejska prosi więc gospodarzy, co ją czytają, ażeby jéj donieśli o przyczynach téj choroby i lekarstwie na nią ci, którzyby takowe wyśledzili."

Udzielamy téj wiadomości czytelnikom Szkółki, i równie jak Gazeta wiejska, prosimy o ponaukę; bo to dla naszego kraju, gdzie chodowanie trzody tyle przynosi, bardzo jest ważném.

Świeży chleb szkodzi zdrowiu.

(Uwaga Nielékarza.)

Doświadczenie uczy, że od świeżego chleba często ludzie chorują, a nawet umierają. Aby się o tém przekonać, założyło się dwóch lekarzy angielskich, jeden, że zjé talerz tłustego rosołu z pozłotą i zaraz potém napije się wody; drugi: że zjé kawał świeżego chleba jeszcze ciepłego i także wody się napije. Po wykonaniu zakładu obaj gwałtownie zachorowali; lecz pierwszy z nich ozdrowiał, a drugi umarł. Nie można więc zaprzeczyć szkodliwości chleba świeżego. Warto jednakże wiedzieć, dlaczego chleb, bez którego trudno nam się i na jeden dzień obejść, świeżo jedzony tak jest szkodliwy. Jasną jest rzeczą, że ciasto, z którego jest zrobiony, nie może szkodzić, boćby nam i chleb kilkodniowy szkodzić musiał. Musi więc być inna tego przyczyna. Otóż tak się rzecz ma. — Żołądek posiada własne soki, czyli wilgoć, podobną do śliny. Ta wilgoć jest potrzebna do trawienia pokarmów. Dlatego, kiedyśmy czasem za wiele jedli, czujemy jakąś suchość, ciśnienie w żołąd-

ku, rozdymanie, bóle wewnątrz, jakby żołądek był czémsiś przygnieciony; bo nie mając tyle soków, ile mu potrzeba do strawienia zbytecznego pokarmu, nie może podołać strawieniu i albo odrzuca strawę womitami, albo sprowadza chorobę. Z tego łatwo się dorozumieć, że potrawa, odbierająca żołądkowi zanadto owéj wilgoci, musi być niestrawna, choćby jéj się zanadto nie jadło. Taką potrawą jest chleb świeży. Jest on bowiem wiśny i tak jak gębka łatwo się zgniecie i wilgoć żołądka nagle w siebie przyjmuje. Żołądek zaś nagle osuszony nie tylko traci siłę trawienia, nagle się nadyma, sili i wytęża, ale jeszcze ciśnie zbytkiem pokarmu poboczne naczynia wewnętrzne, wstrzymuje bieg krwi i tym sposobem wprawia cały żywot, wszystkie nerwy i wszystkie części ciała w ogromne cierpienia. Albo więc żołądek musi być wypróżniony, albo téż obumiera pod ciężarem pokarmu, który jak pijawka soki jego ssie. A kiedy ten gospodarz całego ciała umiera, cóż pozostaje całemu ciału nad śmierć? — Potrzebna więc ostrożność przy pożywaniu świeżego chleba, osobliwie u ludzi słabowitych i starszych. Najlepiéj więc jest całkiem się wstrzymać od jedzenia świeżego chleba; bo im świeższy, tym szkodliwszy.

Jak przechować słodkie mléko?

Jestto wiadomość mniéj potrzebna w naszym kraju, ale godna uwagi dla swojéj osobliwości. Otóż tak się przechowuje mléko słodkie. Bierze się butelki n. p. kwartowe, ale zupełnie czyste i suche, i doi się mléko nie w zwyczajne naczynia i szkopki, lecz w prost w te butelki. Napełniwszy je zatyka się natychmiast dobrym korkiem; ten przytwierdza się jeszcze drutem lub mocnym sznurkiem, tak jak wino szampańskie. Potém kładzie się w kociełek na spód słomę, na tę słomę butelki z mlékiem w rzędzie obok siebie, prześciełając je także słomą. To uczyniwszy, napełni się kociełek zimną wodą, którą zwolna się rozgrzewa, aż zacznie wrzeć; lecz jak tylko woda wrzeć zaczyna, trzeba natychmiast usunąć ogień z pod kociełka i czekać, dopóki woda nie ostygnie. Tak ochłodzone butelki kładą się w kosz, lub w skrzynię, prześciełając je słomą lub opiełkami, i stawiając ile możności w jak najchłodniejsze miejsce. Takie mléko smakuje po kilku miesiącach tak, jak świéżo udojone. — Tym sposobem przechowują mléko na okrętach; bo trzymać tam krowy byłoby bardzo niedogodnie.

Rozmaitości.

Puszcze Betlehemu, ciągnące się przez Arabią skalistą ku Egiptowi, ogołocone z wszelkich prawie roślin, wydają kwiat różowego koloru, który pielgrzymi wszystkich religij i Beduini różami z Jerychu nazywają. Wzrastają one na owéj puszczy, którą uciekała P. Marya z Chrystusem przed Herodem. Róże te, lubo zeschłe, w Jerychu koło Bożego narodzenia otwierać i zamykać się mają. I w saméj istocie egzemplarze róży takiéj, przywiezione do Europy w czasach jeszcze krucyat i jako relikwie zachowane, dzisiaj nawet (po 700 lat) otwierać się mają, skoro w wodę włożone zostaną.

Niedawno temu pokazała się w Czechach wędrowna szarańcza. Urzędnicy obwodowi i powiatowi wydali natychmiast rozporządzenia do panów i gospodarzy, które podają środki zapobieżenia zniszczeniu kraju i wytępienia szarańczy.

Szafa tajemnicza.

Marszałek Lefevre, książe gdański, miał w zamku swoim w Combout (w departamencie Sekwany i Marny) wielką, pełną tajemnic szafę, do któréj sama tylko pani Lefevre klucz miała. Pewnego dnia jedna z jéj przyjaciółek tak mocno ją pytaniami cisnęła, że księżna musiała na otworzenie szafy przyzwolić. W téj znajdowały się rozmaite ubiory, które różnemi czasami nosił marszałek i jego żona, zacząwszy od munduru prostego żołnierza do książęcego płaszcza, od płóciennego gorsecika do złotem haftowanéj aksamitnéj sukni. „Mąż mój i ja — mówiła z uśmiechem księżna — starannie chowamy te pamiątki; nie złą jest rzeczą oglądać je czasami, aby tym sposobem przypomnieć sobie, czém człowiek dawniéj był.“

Bogaci żebracy w Anglii.

Pewna angielska gazeta przytacza kilka przykładów, że ubodzy w Anglii, oprócz żebrania po ulicach, trudnią się także zamiataniem ścieżek po miastach, i ztąd znaczne uzbierali majątki; niektórzy po skonie zostawili do 20,000 talarów. — Murzyn, który przez 30 lat trudnił się tym zarobkiem, zostawił po sobie 50,000 talarów. — Pewna staruszka zapisała jednemu z bankowych pisarzy, który jéj często jałmużnę dawał, 10,000 talarów.

Osmy cud świata.

Escurial, ta pyszna budowa, którą dumni Hiszpanie, i bardzo słusznie, ósmym cudem świata zowią, ma około dziesięć tysięcy okien, siedm tysięcy kolumn, tysiąc czterysta podwoi, i tyle sal i pokoi, że klucze od nich siedm tysięcy funtów ważą.

Anekdota.

Ksiądz Pleban zapytał chłopa, który swoje dziecko chciał dać ochrzcić: „jakieby mu imię dać zamyślał?“ „Tego ja nie wiem“, odpowiedział prostaczek. — „No, to mu dajcie swoje imię“, rzekł ksiądz. „Niechże i tak będzie,“ odrzekł chłopek, „przecież ja sobie pewnie i bez imienia w świecie dam radę.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)